



ELIASZ GELADE

Dnia 19 kwietnia 1948 r. w Łodzi Sędzia Śledczy I rejonu Sądu Okręgowego w Łodzi z siedzibą w Łodzi w osobie Sędziego asesora sądowego R. Jezierskiej przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Eliasz Gelade
Wiek	54 lata
Imiona rodziców	Fiszel i Mindla z d. Erlich
Miejsce zamieszkania	ul. Nowotki 60 m. 4, Łódź
Zajęcie	przemysłowiec
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

Od października 1942 roku do listopada 1942 małe getto w Piotrkowie, gdzie przebywałem, było pod bezpośrednim nadzorem gestapo. Od połowy listopada 1942 roku kontrolę nad nim objęło *Schutzpolizei*, które podlegało Böttcherowi. Pod koniec listopada rozeszła się pogłoska, że ma on odwiedzić nasze getto. Wówczas gmina żydowska zarządziła ukrycie wszystkich dzieci oraz starców. Po wizycie Böttchera, która istotnie odbyła się w ostatnich dniach listopada, rozeszła się wiadomość, że *Polizeiführer* z uwagi na zbyt dużą liczbę Żydów w obozie nakazał zlikwidowanie kilkuset z nich. Przez kilka dni były obławy, a złapanych, przeważnie starców i młodzież płci żeńskiej oraz dzieci, grupowano w synagodze. Tam trzymano ich, około 600 osób, w okropnych warunkach do 20 grudnia. Od policjantów niemieckich, *volksdeutschów*, dowiedzieliśmy się, że ci Żydzi są [oddani] do dyspozycji

Böttchera. Nad ranem 20 grudnia wszystkich wywieziono pod Piotrków i rozstrzelano. Od tychże volkdeuschów dowiedzieliśmy się, że egzekucja odbyła z polecenia Böttchera. *Polizeiführer* odwiedził nasze getto jeszcze kilka razy i po każdej wizycie zostawiał jakieś represyjne zarządzenie. W lutym nakazał wywóz 300 kobiet do bardzo ciężkiej pracy w prochowni w Skarżysku. W marcu 1943 roku zarządził (wiemy to od szefa *Schutzpolizei* w Piotrkowie) likwidację inteligencji żydowskiej. Zostało wówczas rozstrzelanych ośmiu przedstawicieli naszej inteligencji – [są pochowani] na cmentarzu w Piotrkowie. W czerwcu 1943 roku rozpoczęła się likwidacja getta i wówczas gmina żydowska otrzymała wiadomość – okólnik z kancelarii Böttchera z jego podpisem – że w Bliżynie tworzy się obóz dla rzemieślników z rodzinami. Zapisano się [do niego] wówczas wielu Żydów. 28 lipca nastąpił ich wyjazd. Gdy wszyscy już byli załadowani, przyszło paruset SS-manów i wyrzucili wszystkich z wagonów i zabrali wszystkie dzieci i trzy karmiące matki z niemowlętami, które zostały w koszarach przy *Schutzpolizei*. Staraliśmy się odebrać dzieci, ale kierownik *Schutzpolizei* odpowiedział, że zostają do dyspozycji Böttchera. 1 sierpnia 1943 roku dowiedzieliśmy się, że tego dnia wszystkie dzieci zostały wywiezione pod Piotrków i rozstrzelane.

Od polskich policjantów wiemy, że miejsce egzekucji jest blisko miejsca straceń 600 Żydów oraz synagogi, ale nie umiemy go odnaleźć. Ta egzekucja również była z polecenia Böttchera. Gdy nas potem skoszarowano i znalazłem się w obozie pracy na Bugaju – zetknęliśmy się jeszcze z Böttcherem, który nas dwukrotnie odwiedzał. Przed taką wizytacją dyrektor fabryki uprzedzał nas, żeby schować dzieci, a chorzy ubierali się i stawali do pracy. Gdy Böttcher zobaczył Żyda, który lepiej wyglądał, robił wyrzuty dyrektorowi, że za dobrze się nam u niego powodzi. Jeden *Werkschutz* zabił Żyda z obozu, gdy ten chciał odebrać chleb przy drutach. Strażnik żałował potem swego czynu. Opowiadał nam, że Böttcher, dowiedziawszy się o tym fakcie, dał mu papierosy i wódkę w nagrodę, że się dobrze spisał. Böttcher dostał wyższą rangę za pilną służbę – za tępienie Żydów i Polaków w okresie, kiedy był dowódcą SS w Radomiu.

Odczytano.